

Projekt terenowy

Przed dwunastu laty przyjechał na Śląsk Teatr im. Witkiewicza z Zakopanego. Zanurzony w dadaizmie spektakl o tytule „Cabaret Voltaire” zaprezentował wówczas (przed wcale liczną publicznością) na peryferiach Chorzowa, w domu kultury na Górze Wyzwolenia. Aktorzy zagrali swoje, zwinęli dekoracje i wrócili do Zakopanego. Niedługo później dom kultury zamieniono na dyskotekę.

Szkół, nawet w kapitalizmie, na dyskoteki się nie zamienia. Miejscami teatralnymi bywają jednak sporadycznie, zazwyczaj wtedy, kiedy kalendarzowy przymus przypomina o akademii z okazji lub ku czci. Czasem jest inaczej. Na Górnos Śląski Festiwal Kameralistyki zaproszono Teatr Węgajty. Wiadomo było, że zagra tam, gdzie od komfortu scenicznego zaplecza ważniejszy będzie kontakt z publicznością. O wyborze Liceum im. Stefana Batorego w Chorzowie zdecydował trochę przypadek, ale i to, że szkoła od wielu lat prowadzi klasy o profilu teatralnym, i jeżeli nawet nie kształci przyszłych aktorów, to wychowuje dojrzałych widzów.

W szkolnej auli szczelnie wyciemniono okna. Salę ograniczył biały horyzont. Przed nim, po lewej stronie, stanął czarny parawan. Jedno z drzwi wejściowych przesłonił z prawej strony skrawek bieli. Do brzydkich żyrandoli z neonówkami doczepiono płócienny abażur w kształcie

ryby. Żarówka ofiaruje wyraźne, ale nikłe światło. Później, przez dłuższą chwilę, wyręczy ją płomień świecy.

Zaprezentowana w Chorzowie „Kalevala” („Fragmenty niepisane” tej fińskiej sagi) to tyleż spektakl, co i wędrówka za teatralnością. Zabrzmiąły trzy języki: angielski, ukraiński i polski. „Kalevalę” przetłumaczono na etiudy, we wnętrzu których odmienne języki aktorów miały godzić dialog ich ekspresji, ciągle wychodzenie i odchodzenie od siebie gwałtownych emocji. Tyle że na tym cała komunikatywność rzeczy teatralnej się wyczerpała. Ciekawie budowane obrazy, umiejętnie dookreślane maską, rekwizytem, grą cienia, a nade wszystko muzyką, z góry jak gdyby chciały pozostawać sekwencją nie tyle dramaturgicznego pokazu, co niespełna godzinnej próby z udziałem publiczności. Ta zaś, choć życzliwa, czuła się jak podczas wyprawy na wieżę Babel w chwilę po tym, jak zagubił się pilot wycieczki.

Teatr Węgajty

Zdecydowanie lepiej, od początku do końca komunikatywnie, było podczas drugiej części wieczoru. Integralnym fragmentem artystycznego projektu jest bowiem pokaz tańców. Aktorzy „Węgajty” błyskawicznie nauczyli młodych w większości widzów co zgrabniejszych tańców polskich, litewskich, ukraińskich, a nawet szkockich i bretońskich. Na tle białego scenicznego horyzontu trwała nie tylko zabawa, ale i jakiś teatr. Miałem wrażenie, że ciekawszy od mrocznej opowieści według „Kalevali”. Chyba dlatego ciekawszy, że dzieć się może wszędzie.

PIOTR ZACZKOWSKI

Projekt Terenowy Teatru Węgajty. Spektakl „Kalevala – fragmenty niepisane” i wieczór tańców. Zdarzenie zaprezentowano 20 listopada 2000 roku, w ramach IX Górnos Śląskiego Festiwalu Sztuki Kameralnej, w auli III LO im. Stefana Batorego w Chorzowie.



KRZYSZTOF SKŁODOWSKI